

E. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 31/2(350), 131-142

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tytułu sięgają wielu setek milionów złotych.¹¹

Warto jednak pamiętać, że zbyt szeroka interpretacja pojęcia przewoźnika doprowadziłaby do nadmiernego i niepotrzebnego rozsze-

rzenia kręgu osób ponoszących odpowiedzialność na podstawie art. 9 i 10 ustawy, a to nie byłoby zgodne z jej intencjami.¹²

Bolesław Kurzępa

¹¹ A. Dermont: Zagarnięcie mienia przewoźnika, „Problemy Praworządności” 1986, nr 3, s. 30.

¹² B. Kurzępa: Głosa do uchwały składu siedmiu sędziów SN z dnia 28.IV.1986 r. IV KZP 1/86, „Problemy Praworządności” 1986, nr 10.

Prasa o adwokaturze

Przed Krajowym Zjazdem Adwokatury, który się odbył 22—23.XI.1986 r., w siedzibach okręgowych rad adwokackich odbyły się spotkania miejscowych władz politycznych z delegatami. Jest to nowe zupełnie zjawisko w naszym życiu społecznym i korporacyjnym, które świadczy o znaczeniu adwokatury w modelu organów ochrony prawnej i jej docenianiu. Kilka takich spotkań odnotowała prasa.

Na wybrzeżu „Dziennik Bałtycki” (nr 266) oraz „Głos Wybrzeża” (nr 266) z dnia 14.XI.1986 r. odnotowały spotkanie sekretariatu KW PZPR z delegatami i Okręgową Radą Adwokacką. Podczas spotkania omówiono funkcjonowanie samorządu adwokackiego, udział adwokatów w umacnianiu praworządności, powołanie rzecznika praw obywatelskich.

*

„Ilustrowany Kurier Polski” (nr 270 z dnia 19.XI.1986 r.) zamieścił rozmowę z dziekanem Toruńskiej Rady Adwokackiej adw. Zygmuntem Pubansem, który jest jednocześnie członkiem Prezydium WK SD w Toruniu. Dziekan scharakteryzował krótko cele i zadania adwokatury oraz przebytą drogę w ubiegłej kadencji jako „zmianę postaw oraz (...) wypracowanie nowej koncepcji funkcjonowania naszego samorządu”.

Podobną rozmowę z dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie adw. Janem Czyżewskim publikuje „Sztandar Ludu” (nr 276 z dnia 25.XI.1986 r.).

„Gazeta Pomorska” (nr 271 z dnia 20.XI.1986 r.) oraz „Nowości — Dziennik Toruński” (nr 227 z dnia 20.XI.1986 r.) podały w swoich kronikach o spotkaniu delegatów adwokatury Izby toruńskiej na Krajowy Zjazd Adwokatury z I sekretarzem KW PZPR oraz z innymi przedstawicielami miejscowych władz politycznych. Spotkanie było poświęcone omówieniu problemów krajowego i miejscowego prawnictwa. Również

w Bydgoszczy odbyło się analogiczne spotkanie sekretarza KW PZPR z delegatami adwokatury Izby bydgoskiej na Krajowy Zjazd Adwokatury, o czym doniosła „Gazeta Pomorska” (nr 279 z dnia 19.XI.1986 r.).

O podobnych spotkaniach doniosły też: „Życie Radomskie” (nr 271 z dnia 20.XI.1986 r.), „Gazeta Robotnicza” z Wałbrzycha (nr 271 z dnia 20.XI.1986 r.), „Dziennik Zachodni” i „Trybuna Robotnicza” (nr 270 i 271 z dnia 20.XI.1986 r.) z Częstochowy, „Głos Wielkopolski” z Poznania (nr 271 z dnia 20.XI.1986 r.), „Gazeta Olsztyńska” (nr 272 z dnia 21.XI.1986 r.) i „Sztandar Ludu” z Lublina (nr 272 z dnia 19.XI.1986 r.).

*

Cała stołeczna prasa odnotowała życzliwie przebieg Krajowego Zjazdu Adwokatury, który obradował w dniach 22—23 listopada 1986 r. w Warszawie. „Trybuna Ludu” (nr 271 z dnia 24.XI.1986 r.) podała informację pod znamionem i właściwie najtrafniej charakteryzującym ten Zjazd tytułem: *Konsolidacja prawniczego środowiska*. „Życie Warszawy” (nr 274 z dnia 24.XI.1986 r.) opatrzyło informację tytułem: *Papierek lakmusowy*. Z treści tej informacji wynika, że chodzi tu o papierek lakmusowy demokracji i praworządności oraz że trudno przecenić znaczenie roli adwokatury w organach ochrony prawnej. „Kurier Polski” (nr 228 z dnia 24.XI.1986 r.) swoją enuncjację opatrzył tytułem: *Adwokat znaczy bliżej prawa*. „Słowo Powszechne” zaś (nr 228 z dnia 24.XI.1986 r.) w artykule pt. *II Krajowy Zjazd Adwokatury* dyskusję na Zjeździe określiło w sposób następujący:

„Wielowątkowa i burzliwa dyskusja zjazdowa koncentrowała się wokół najżywcotniejszych problemów polskiej palestry — przede wszystkim kształtu samorządności, jaką adwokatura polska uzyskała dzięki ustawie z 26.V. 1982 r., oraz nawiązania współpracy z organami państwowymi i organizacjami społeczno-politycznymi na bazie szerokiego w nich udziału adwokatury”.

„Rzeczpospolita” (nr 274 z dnia 24.XI.1986 r.), oprócz informacji o przebiegu Zjazdu, podała również mini-wywiad z nowo wybranym Prezesem NRA adw. drem Kazimierzem Łojewskim. Na pytanie dziennikarza K. Chrupkovej, „co zdaniem prezesa jest najważniejsze?”, padła następująca odpowiedź:

„Przede wszystkim znalezienie właściwego miejsca dla adwokatury w systemie organów ochrony prawnej. Wedle mego rozumienia, palestra jest nieodzownym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, stąd też jej miejsce w tym systemie nie może być przecenione. Adwokatura jest niezbędna w każdym praworządnym i cywilizowanym państwie, co niejako z góry określa jej wielką rolę w życiu społeczeństwa i państwa.

Drugie bardzo ważne zagadnienie — to potrzeba usprawnienia pracy naszego samorządu. Bez samorządu bowiem nie ma adwokatury. Samorząd jest treścią i istotą tego zawodu. Dzięki niemu właśnie palestra jest

jedynym w Polsce inteligenckim wolnym zawodem. Stąd tak ważny jest model samorządu. Nie został on jeszcze do końca sprofilowany. Dyskusji na jego temat nie uważamy za zamkniętą. Przeciwnie — dociekania i wymianę poglądów należy kontynuować, mając przy tym świadomość, że nasze rozwiązania mogą być szeroką płaszczyzną do dyskusji w ogóle nad rolą samorządu zawodowego terytorialnego w naszym kraju”.

Na zarzut, że w naszym życiu publicznym adwokaci nie istnieją, Prezes ripostuje:

„Skoro w naszym państwie został postawiony kurs na praworządność, to nieuchronnym tego następstwem będzie wchodzenie adwokatury we wszystkie publiczne struktury profesjonalne. Już zdobyliśmy kilka przyczółków. Uczestniczymy mianowicie w opiniowaniu aktów ustawodawczych. Z rozległej wiedzy wybitnych adwokatów korzysta Sejm. Nasi przedstawiciele uczestniczą w pracach komisji kodyfikacyjnych prawa cywilnego i karnego. Jest to jednak zaledwie początek drogi, z której nie zejdziemy. Uważam bowiem, że adwokatura polska, z racji swej głębokiej infiltracji społecznej i istoty wykonywanego zawodu, dysponuje ogromnym kapitałem doświadczenia i wiedzy, który musi być wykorzystany dla dobra kraju. Krótko mówiąc — pragniemy być wszędzie tam, gdzie nasza praca i doświadczenie mogą okazać się pożyteczne”.

No cóż, wypada tylko życzyć powodzenia.

„Głos Robotniczy” z Łodzi (nr 275 z dnia 25.XI.1986 r.) też życzliwie komentuje Krajowy Zjazd Adwokatury, podkreślając w szczególności uchwałę programową, która określa model adwokata XXI wieku.

Pan Krzysztof Marsylski na łamach „Prawa i Życia” (nr 50 z dnia 13.XII.1986 r.) poświęcił II Krajowemu Zjazdowi Adwokatury duży artykuł, trafnie zatytułowany: *Między emocjami i rozsądkiem*. Autor rozpoczął od przypomnienia przebiegu I Krajowego Zjazdu Adwokatury i jego dalszych reperkusji politycznych oraz prawnych, przesilenia personalnego na szczeblu prezesa NRA oraz kształtowania się nowych koncepcji samorządu adwokackiego i jego miejsca w modelu organów ochrony prawnej, po czym tak m.in. pisze:

„W takiej to właśnie, nieco gęstej atmosferze, obradował II Krajowy Zjazd Adwokatury (Warszawa, 22—23 listopada). Pełniący obowiązki prezesa dr Kazimierz Łojewski wezwał w swym wystąpieniu ponad 220 delegatów, by uczynili wszystko, co możliwe, aby ten zjazd był «zjazdem odpowiedzialności». O to samo apelował przybyły na obrady sekretarz KC PZPR Stanisław Ciosek. — «Wasza organizacja, choć nieliczna, jest ważna w kategoriach politycznych» — stwierdził on, przekazując zarazem życzenia od najwyższych władz partyjnych i rządowych. Uspokajająco podziałały słowa, że samorządu trzeba strzec i rozwijać. — «Konieczne jest

obustronne i wielostronne zaufanie. Minione czasy, gdy Polskę nazywano chorym krajem Europy, już nie wróca i trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Zjazd powinien wpłynąć aktywnie na normalizację stosunków w PRL. Adwokaci zbyt często ograniczają się tylko do sal sądowych i zespołów, dobrze byłoby, gdyby szerzej rozwijali działalność społeczną. Choćby w dziedzinie prawnego edukowania społeczeństwa pozostaje bardzo wiele do zrobienia. Nie podchodzimy do spraw mentorsko, lecz bardziej tolerancyjnie i zarazem samokrytycznie, nikt bowiem nie ma monopolu na rację» — zakończył sekretarz Komitetu Centralnego.

Jak było na zjeździe? Można odpowiedzieć jednym słowem: różnie. W sumie chyba nastąpiło jednak kolejne przesilenie, przynajmniej w porównaniu z poprzednim zjazdem.

Fakt, było jedno czy drugie cokolwiek egzaltowane kazanie (to słowo wydaje się najwłaściwsze), było wystąpienie besztające, by nie rzec: mieszające z błotem Sąd Najwyższy za uchylenie dwóch uchwał poprzedniego zjazdu, były też przemówienia ostre, krytyczne, za które podziękował później pilnie przysłuchujący się obradom minister sprawiedliwości, ponieważ — jak to określił — pomagają dostrzegać i naprawiać błędy. Były wystąpienia spokojne, rozważne. (...)

Jak bumerang powracała sprawa byłej pani prezes NRA. — «Chcemy prawdy — wołała jedna z dyskusantek — całej prawdy. Jeżeli nie potrafimy bronić siebie, to jak możemy bronić innych?». — «Prawda, koleżanko, wygląda tak» — odpowiedział jeden z członków naczelnej rady, bynajmniej nie zwolennik ustąpienia b. prezes, i zreferował przebieg wydażeń, z czego wynikało, że prawda niejedno ma oblicze. (...)

Oczywiście, nie zabrakło wystąpień o charakterze ogólniejszym, dotyczącym roli adwokatury, jej samorządu, oceny prawa. W tym wypadku chodziło o prawo karne. Jak było do przewidzenia, dostało się nieco tzw. ustawie majowej. (...)

Wyraźna była polaryzacja poglądów na miejsce palestry w społeczeństwie, państwie. Jedni widzą ją niczym wieżę z kości słoniowej, drudzy przestrzegają przed *splendid isolation*.

Ze spraw zawodowych podniesiono też m.in. kwestię stawiania adwokatów w charakterze obrońców przed kolegiami do spraw wykroczeń. W niektórych województwach obrońcy po prostu nie chcą przyjmować takich spraw. — «Ja się tego boję, ponieważ widzę, że komplet orzekający nie wie, co to takiego adwokat, czym to się je, nie rozumie wniosków, nie zna własnej procedury ani nie orientuje się, jakie mam uprawnienia» — żalił się dyskusant».

Przebieg II Krajowego Zjazdu Adwokatury Redakcja „Palestry” zamierza opublikować niebawem w całości. Wtedy to czytelnicy sami będą mogli porównać i ocenić trafność obserwacji dziennikarza „Prawa i Życia”.

*

Nie mniej należytej uwagi poświęcił II Krajowemu Zjazdowi Adwokatury redaktor Jerzy Pilczyński na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 1

z dnia 1.I.1987 r.), opatrując artykuł obiecującym tytułem *Naprzeciw ambicjom zawodu*.

Na wstępie autor podaje kilka faktów z powojennej historii adwokatury dotyczących zjazdów krajowych i na kanwie tego przypomnienia snuje rozważania o dużej wadze ostatniego zjazdu.

„Przyczyn tego szczególnego zainteresowania jest wiele. Wynikają one m.in. z ważnej roli, jaką odgrywa ta bodajże najmniejsza grupa zawodowa w życiu państwowym i społecznym. Przypomnijmy, że jest ona nie tylko ważnym ogniwem wymiaru sprawiedliwości, ale współdziała także w ochronie prawa i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i staniu wieniu prawa.

Nie bez znaczenia jest także tradycja, prestiż i ogromne doświadczenie społeczne, jakie ogniskuje się w adwokaturze przez jej niezwykle szerokie kontakty społeczne oraz stykanie się w trakcie spełniania swych powinności z najróżnorodniejszymi, a trudnymi do spenetrowania w normalnych warunkach aspektami życia społecznego.

O znaczeniu tego wydarzenia, jakim jest zjazd adwokatury, można mówić tym razem także ze względu na szczególną rolę, jaką miał on do spełnienia. (...)

Chodziło o coś więcej. Spełniając te statutowe obowiązki, należało podsumować jedną z najtrudniejszych i najbardziej burzliwych kadencji w dziejach adwokatury. Wiązała się też ze zjazdem nadzieja na wyznaczenie perspektyw adwokatury nie tylko na najbliższą kadencję czy też dwie, lecz na okres dłuższy, aby adwokatura mogła sprostać coraz trudniejszym wyzwaniom współczesności oraz zmieniającego się systemu prawnego i społeczeństwa.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że adwokatura stanowi w zasadzie jedyny pełny samorząd zawodowy. Ponieważ zaś idea samorządności jest tą, która wyznacza kierunek rozwoju naszego społeczeństwa, wszelkie doświadczenia samorządu adwokackiego, jego porażki i sukcesy mają znaczenie szersze i mogą wywierać wpływ na rozwój i postępy tej idei. (...)

Zjazd odbywał się bowiem w momencie szczęśliwym, w zupełnie innej atmosferze społeczno-politycznej niż zjazd poprzedni. Również przebieg drugiej części kadencji i proces przewartościowania postaw wśród znacznej liczby członków samorządu adwokackiego stwarzał nadzieję na pomyślny przebieg zjazdu.

Prognozy takie można było też wiązać z faktem liczego udziału w zjeździe zaproszonych gości, w tym reprezentantów najwyższych władz politycznych i państwowych z sekretarzem KC PZPR Stanisławem Cioskiem, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa Tadeuszem Witoldem Młynarczykiem, ministrem sprawiedliwości Lechem Domerackim, przedstawicielami stronnictw politycznych, organizacji społecznych, sądownictwa i prokuratury, środowisk naukowych i innych.

Przypomnijmy, że wielu tych gości, zwłaszcza wymienionych na początku listy, zabrakło podczas obrad zjazdu poprzedniego, co było zapewne

przejawem dezaprobaty władz dla ówczesnej sytuacji w samorządzie adwokackim.

Tym razem nie tylko byli obecni, lecz z ich ust padły ważne dla adwokatury słowa zapewniające o tym, że władze przywiązują dużą wagę do funkcjonowania adwokatury i z zainteresowaniem, a także życzliwością obserwują poczynania samorządu adwokackiego. (...)

Zarówno w sprawozdaniu ustępującej NRA, w uzupełniającym to sprawozdanie wystąpieniu jej prezesa dra Kazimierza Łojewskiego jak i w licznych wystąpieniach na zjeździe sprawy przeszłości zajęły wiele miejsca. Nie mogło być zresztą inaczej. Przeszłość wymagała tym razem wnikliwego i rzetelnego ustosunkowania się, gdyż wynikające z niej doświadczenia doprowadziły do zmiany orientacji i spojrzenia na funkcjonowanie i zadania adwokatury. Przeszłość ta jest więc fundamentem budowania przyszłości.

Analizę tego okresu zawiera sprawozdanie ustępującej NRA. Przedstawia ona także okoliczności odejścia ze stanowiska prezesa NRA mec. Marii Budzanowskiej. Nie jest to analiza uproszczona ani jednostronna. Nazywa ona popełnione błędy po imieniu, nie potępiając ich jednak zupełnie bezkrytycznie. Analiza ta wskazuje bowiem na szersze tło, przyczyny tych błędów i fakt, że adwokatura potrafiła wyciągnąć z nich właściwe wnioski.

Przedstawiając tę sytuację w największym skrócie, a więc i uproszczeniu, można powiedzieć, że przyczyną impasu, do jakiego doszło w połowie kadencji, był przebieg I Krajowego Zjazdu Adwokatury. Z areny samorządowej przekształcił się on bowiem w arenę walki politycznej. Negatywna ocena przebiegu tego zjazdu przez władze polityczne, a także składu wyłonionych w jego trakcie organów samorządu, uchylene uchwał zjazdu przez Sąd Najwyższy, jak również działalność samorządu po zjeździe — wszystko to sprawiło, że organy samorządowe znalazły się w pewnym momencie, jak to określono w sprawozdaniu NRA, w próżni politycznej. (...)

W zasadzie wśród uczestników zjazdu nie było wątpliwości co do tego, że wymagała ona (tj. sytuacja — *przyp. Red.*) rozwiązania. Kwestionowano jedynie niekiedy sposób, w jaki w łonie NRA do tego doszło. Przesilenie trwało jednak dość długo i nie udało się mimo usiłowań znaleźć innego wyjścia. Rozważania na ten temat mają więc niewielki sens.

Uproszczonej ocenie *ex post* tej sytuacji miało zapobiegać odwołanie się zarówno w sprawozdaniu NRA jak i w niektórych wystąpieniach do jej przyczyn. Wiązały się one z ówczesną atmosferą w kraju kształtującą nastroje i emocje. Adwokaci byli szczególnie poddani tej presji ze względu na swe funkcje. W okresie stanu wojennego przypadły im niezwykle trudne i odpowiedzialne zadania i można dziś ocenić, że chlubnie się z nich wywiązali. Tylko niewielu nie wytrzymało tego ciśnienia psychicznego.

Niewątpliwy wpływ na sytuację adwokatury miało to, co w komentarzach zwykło się określać „polskim paradoksem”, a co w tym wypadku polegało na uchwaleniu w okresie stanu wojennego prawa o adwokaturze.

W wielu opiniach, również zagranicznych, ustawę tę uznaje się za jedną z najbardziej demokratycznych ustaw poświęconych strukturze i pragmatyce tego zawodu. Ustawodawca uznał nie bez racji, że oparcie działania adwokatury na samorządzie środowiskowym ma liczne walory.

Okres ten miał więc ogromne znaczenie dla skonkretyzowania w praktyce postanowień tej ustawy. Opaczne ich zrozumienie przez część środowiska i próba wykorzystania niezgodnie z intencjami ustawodawcy wiodły prostą drogą do tego kryzysu.

Niewątpliwym osiągnięciem naczelnych organów adwokatury, którym od połowy czerwca 1985 r. przewodniczył mecenas Kazimierz Łojewski, było to, że ustawę udało się zachować, adwokaturę wyprowadzić z izolacji, zmienić klimat wokół niej oraz załatwić najistotniejsze dla niej sprawy, w tym — właściwe ukształtowanie statusu zarobkowego adwokatów. (...)

Nie oznacza to, że udało się odzyskać wszystkie utracone pozycje. Adwokatów brak dziś w Sejmie, Radzie Społeczno-Gospodarczej, Radzie Legislacyjnej i w wielu innych tego typu gremiach. W ten sposób głos adwokatury jest jakby słabiej słyszalny.

NRA stanęła też w połowie kadencji wobec potrzeby wypracowania nowego programu działania. Uchwałę programową pierwszego zjazdu uchylił bowiem Sąd Najwyższy. Zwołano więc zgodnie z sugestią Rady Państwa naradę aktywu samorządowego i społeczno-politycznego, która dała pierwszy impuls do wyznaczenia właściwej drogi.

W toku kadencji wypracowano więc nowy model kierowania adwokatami oraz nowy model samorządu. (...)

Wiele uwagi podczas obrad zjazdu poświęcono także sprawie miejsca adwokatury w systemie organów ochrony prawnej. Mówi o tym art. 1 ust. 1 prawa o adwokaturze. Niestety, wiele trudności wywołuje to, że nie wypracowano jeszcze pogłębionej jego wykładni. Jedną z prób interpretacji zawiera uzasadnienie do wyroku Sądu Najwyższego z października 1984 r. wydanego w związku z uchyleniem uchwał poprzedniego zjazdu. Zawarta jest tam teza, że określona w art. 1 ust. 1 ochrona praw i wolności obywatelskich urzeczywistnia się wyłącznie w wystąpieniach adwokata w konkretnej, prowadzonej przez niego sprawie przed konkretnym sądem.

Interpretacja taka nie odpowiada ambicjom adwokatury, znajdującym zresztą uzasadnienie w jej tradycji i potencjalnych możliwościach. Wielu uczestników zjazdu krytykowało więc to stanowisko zamykające adwokatów w ramach wąsko pojętego profesjonalizmu, co określano powiedzeniem «pilnuj szewcze swojego kopyta».

Z interpretacją taką nie zgadzają się także naczelne organy adwokatury. Uważają one, że ustawodawcy mówiącemu o «współdziałaniu w ochronie praw i wolności obywatelskich» chodziło zapewne o coś więcej niż zamieszczanie deklaracji, jaką treścią mają być nasycone działania adwokata w obsłudze prawnej klienta. (...)

Do istotnych funkcji adwokatury należy udział w kształtowaniu i stanowieniu prawa. Funkcja ta przejawiała się w ubiegłej kadencji w opinio-

waniu projektów aktów prawnych. Chodzi jednak o pełniejsze wykorzystanie potencjału wiedzy i doświadczenia adwokatury. Uchwała zjazdu zobowiązuje nową NRA do wypracowania form i metod, które by temu skutecznie służyły. Powinny one polegać między innymi na szerokim udziale adwokatów w różnych gremiach konsultacyjnych, współdziałaniu w tym zakresie z władzami, wypracowywaniu uogólnionych wniosków i opinii przez organy samorządowe i zapewnieniu ich wykorzystania. Funkcja ta powinna się realizować także przez wkład adwokatów do doktryny prawa, który choć jest znaczny, mógłby być jeszcze większy. Istotną rolę może tu spełniać „Palestra”, co do charakteru której opinii były jednak podzielone. (...)

Wśród wielu tych postulatów na uwagę zasługuje stanowisko adwokatury w sprawie kary śmierci. Generalnie opowiada się ona za jej zniesieniem. Ponieważ jednak zdaje sobie sprawę, że urzeczywistnienie tego postulatu może spotkać się z różnymi powodami z oporami, proponuje wprowadzenie przynajmniej zasady, że karę tę można orzec tylko jednoznacznie i wykluczyć orzekanie jej po raz pierwszy w drugiej instancji. (...)

Za jedną z najistotniejszych uznano fatalny stan bazy materialnej adwokatury. Problem ten sygnalizowano w trakcie całej kadencji. To zacofanie techniczne, jak mówiono z trybuny zjazdowej, może wkrótce spowodować degradację intelektualną całej kategorii zawodowej. (...)

Z zagadnieniem stanu bazy wiąże się ściśle problem liczebności adwokatury. NRA stoi na stanowisku, że nie ma obecnie warunków do zwiększania liczby 3.800 adwokatów i aplikantów. Ujednolicenia wymagają zasady wpisu na listę aplikantów adwokackich, wpisu na listę adwokacką, wyznaczenia siedziby, przyjęcia do zespołu itp.

Najistotniejszą sprawą jest jednak los emerytów i rencistów, za który korporacja czuje się odpowiedzialna. Wielu z nich uzyskuje emerytury bardzo niskie. Decentralizacja Funduszu Samopomocy Koleżeńskiejskiej pogłębia jeszcze rozwarstwienie w tej grupie. Zjazd podjął więc uchwałę dotyczącą pomocy materialnej dla emerytów i rencistów oraz zapewnienia im dopłat do emerytur do 15 tys. zł.

Postulatem zjazdu było też zacieśnienie współpracy z pokrewnymi grupami zawodowymi, a zwłaszcza z prokuraturą i sądownictwem. W tym zakresie podnoszono sprawę przewlekłości niektórych postępowań sądowych, potrzebę wzmocnienia obsługi administracyjnej sądów, nadużywania art. 13 prawa prasowego dotyczącego ujawniania nazwiska i wizerunku podejrzanego itp.

Do spraw poruszanych na zjeździe, aczkolwiek w sposób incydentalny, należała też kwestia roli adwokatury w edukacji prawnej obywateli. Mówiono o zadaniach Ośrodka Badawczego Adwokatury i o potrzebie powoływania pod patronatem tej placówki (przez oparcie się na doświadczeniu poznańskim) ośrodków informatyki prawniczej. (...)."

Na zakończenie artykułu autor pokusił się o krótką ocenę Zjazdu w sposób następujący:

„Oceniając zjazd z pozycji postronnego obserwatora można powiedzieć,

że różnił się on zasadniczo swą atmosferą od zjazdu poprzedniego, choć niektóre wypowiedzi swym stylem i treścią przywodziły na myśl tamte dni. Adwokatura jest bowiem nadal ciałem wewnątrznie zróżnicowanym, światopoglądowo pluralistycznym. Wypowiedzi te nie zdominowały jednak zjazdu ani nie nadawały mu tonu. Potrafił on zdobyć się na *consensus* w odniesieniu do podstawowych wartości i metod ich realizowania dla dobra adwokatury i kraju. Znalazło to swe odbicie zarówno w uchwale zjazdu jak i w składzie nowo wybranych organów. (...)"

Ocena ta, choć lapidarna, oddaje sens i przebieg Zjazdu. Autorowi należy się za nią specjalne podziękowanie.

*

„Trybuna Ludu” (nr 286 z dnia 8.XII.1986 r. w artykule pt. *Przy jednym stole dla dobra wspólnej sprawy*) podała informację o spotkaniu w Belwederze Przewodniczącego Rady Państwa gen. Wojciecha Jaruzelskiego z kilkudziesięciu osobami imiennie zaproszonymi, w 70% bezpartyjnymi. Po dyskusji i wymianie poglądów na temat najważniejszych spraw narodu i państwa, zebrani poparli projekt powołania Rady Konsultacyjnej. Na zakończenie Przewodniczący Rady Państwa powołał Radę konsultacyjną w składzie osób obecnych na spotkaniu. Miło nam podkreślić, że wchodzi do niej również dwóch adwokatów, a mianowicie: adw. prof. Kazimierz Buchała z Krakowa oraz adw. Władysław Siła-Nowicki z Warszawy. Gratulujemy i spodziewamy się ich konstruktywnej działalności. Przewodniczący Rady Państwa gen. W. Jaruzelski w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił kilka ważnych następujących wątków:

„Zadaniem Rady (...) nie byłoby jednak reprezentowanie struktur (klas warstw, grup czy frakcji). Członkowie Rady służyć bowiem będą wiedzą, mądrością i doświadczeniem na użytek ogólnospołeczny, stanowiąc emanację myślenia zbiorowości, z których się wywodzą, mogą przenosić na forum Rady opinie i poglądy swoich środowisk, ale bez obowiązku ich oficjalizowania. (...)”

Dyskutować możemy właściwie o wszystkim, także o usytuowaniu Rady w panoramie społecznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Od nas samych zależy, czy potrafimy przezwyciężyć rozbitcie, zachowując autentyzm postaw. Tak wyobrażam sobie naszą dzisiejszą wymianę zdań. Przy czym nie stawiamy sobie za cel osiągnięcie porozumienia we wszystkim. Jest to po prostu niemożliwe.

W tym miejscu pragnę zacytować słowa, które zapadły mi w pamięć (nie pamiętam w tej chwili nawet ich autorstwa), że *consensus* nie oznacza, iż wszyscy są zgodni co do jakiejś polityki, natomiast oznacza, że wszyscy zgadzają się co do sposobu, w jakim mają się ze sobą nie zgadzać. W tym stwierdzeniu zawarta jest żelazna zasada respektowania konstytucyjnego porządku prawnego, a w naszym wypadku oznacza to poszanowanie podstaw państwowej racji stanu, wyrażonej w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (...)

Doszlśmy do nowego etapu. Stać nas na rozwiązanie dalej idące. Powstają instytucje bez precedensu w historii naszej państwowości oraz innych państw socjalistycznych. Rada Konsultacyjna jest swego rodzaju eksperymentem historycznym. Czy powiedzie się — zależy przede wszystkim od nas. (...)

Na obecnym pokoleniu ciąży odpowiedzialność wyjątkowa. Jeżeli nie powiedzie się nam rozszerzenie płaszczyzn porozumienia, zwłaszcza wyzwoleń maksimum wysiłku narodowego, potomni będą sądzić nas surowo. Wszystkich: tych, którzy wzięli na siebie odium decyzji niepopularnych, ale i tych, którzy pozwolili sobie na luksus dystansu i pozornego «niezaangażowania». (...)

Rada Konsultacyjna może i powinna być nową, nieszablonową kuźnią kultury politycznej. Na jej forum będą bowiem spotykali się również ludzie, którzy dotychczas się nie spotykali, będą rozmawiać ze sobą ci, którzy dotąd ze sobą nie rozmawiali. Wszystko to powinno się opierać na koniecznym założeniu, że należy mozolnie, cierpliwie poszukiwać języka, przy pomocy którego można się porozumieć, i że język ten musi się znaleźć.

Nasza Rada powinna być ciałem maksymalnie odformalizowanym. Dotyczy to zarówno procedury działania, jak i zakresu kompetencji. Niezbędna jest elastyczność, unikanie już na początku sporów pozamerytorycznych, wpychania tą drogą uczestników w koleiny podziałów: «my» — «wy», «partyjni» — «bezparyjni» itp.

Rozumiemy otwartość Rady w ten sposób, że każdy w momencie przez siebie uznanym może z niej wyjść, ale jednocześnie inne osoby, jeżeli dojdziemy do tego wniosku, mogą do niej wejść, dołączyć w przyszłości, że nasz dialog nie powinien być końcem, ale początkiem procesu, w którym wspólnie chcemy uczestniczyć”.

*

Od pewnego czasu na łamach naszej prasy krajowej publikuje się różne opinie i wypowiedzi na temat projektu powołania rzecznika praw obywatelskich. Koresponduje to w jakiś sposób z art. 1 prawa o adwokaturze z 26.V.1982 r. (Dz. U. Nr 16, poz. 124 z późniejszymi zmianami), który m.in. przewiduje „współdziałanie w ochronie praw i wolności obywatelskich”. Nic więc dziwnego, że „Trybuna Robotnicza” z Katowic (nr 281 z dnia 2.XII.1986 r.) poprowadziła na ten temat rozmowę z adw. drem Jerzym Siekluckim oraz adw. drem Henrykiem Szczurkiem, znanymi działaczami samorządu adwokackiego z Bielsku Białej. Z rozmowy tej, zatytułowanej nadzwyczaj trafnie *Kapitał nie do zmarnowania*, warto przytoczyć kilka ciekawych sformułowań rozmówców:

„Nie idzie o to, aby zaznaczyć swoją obecność, lecz o to, by wskazać, czym adwokatura jest, czym być może i czym być powinna dla rzeczników praw obywatelskich z chwilą, gdy zostaną powołani do działania. (...)

Skoro mowa o partnerach rzecznika praw obywatelskich to nie sposób,

by adwokatura nie upomniała się o swoje miejsce w tym względzie, i to nie we własnym interesie, lecz w interesie samej instytucji rzecznika i w interesie społecznym. (...)

O adwokaturze można mówić dużo i w zależności od woli dobrze lub niedobrze. Godzi się jednak dla lepszego wyjaśnienia naszego stanowiska przedstawić w sposób krótki, wolny od jakichkolwiek przesadnych wyobrażeń i oparty na treści konkretnych norm prawnych, czym jest adwokatura w naszym systemie politycznym i społeczno-prawnym w dobie, w której toczy się dyskusja nad instytucją rzecznika praw obywatelskich. Samorząd adwokatury jest jednym z organów ochrony prawnej. W tym zakresie współdziała z innymi organami państwa. Czyni to jednak z innej pozycji. Adwokat występujący w obronie praw jednostki czyni to na podstawie indywidualnego zlecenia. Warunkiem koniecznym wykonania powierzonego mu zadania jest zaufanie doń ze strony zleceniodawcy. Ten właśnie element zaufania sprawia, że udział adwokata w postępowaniu przed organem zwiększa zaufanie jednostki w obiektywność działania organu. (...)

Znalazło to również swój wyraz w art. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. - Prawo o adwokaturze, która weszła w życie z dniem 1 października 1982 r. Adwokatura została podporządkowana bezpośrednio Radzie Państwa przez obowiązek Naczelnej Rady Adwokackiej składania corocznych sprawozdań z działalności adwokatury i przedstawiania informacji problemowych. Jako jeden z organów ochrony praworządności została postawiona wysoko w systemie organów zarządu państwowego w szerokim tego słowa znaczeniu. Rolę adwokatury określa art. 1 prawa o adwokaturze stanowiąc, że adwokatura jest powołana do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. Adwokat w wykonywaniu swoich obowiązków podlega tylko ustawie. (...)

Tak oto ustawa-prawo o adwokaturze, zobowiązując ją do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa, wyprowadza adwokaturę poza ramy wąskiego profesjonalizmu. Potencjał wiedzy i doświadczenia zawodowego, znajomość stosunków społecznych, możliwość stałej i bezpośredniej obserwacji zjawisk społecznych w ich indywidualnym wymiarze zarówno w stosunku do jednostki, jak i organu i w odniesieniu do stosowania prawa i jego skuteczności oraz potrzeby odpowiedniego jego kształtowania — jest kapitałem społecznym, którego nie można marnować.

Adwokatura powinna być traktowana jako partner w działaniach polegających na ochronie praw obywatelskich. Wszakże obowiązek ochrony tych praw spoczywa generalnie na wszystkich organach państwowych i na każdej organizacji społecznej. Adwokatura w stosunku do organów państwa różni się tym tylko, że organy państwa poza ochroną praw obywatela mają obowiązek strzec, by obywatel wykonywał również swoje obowiązki w stosunku do państwa. Mają obowiązek egzekwowania obowiązków obywatelskich. W funkcjach adwokatury brak jest tego elementu.

Nie przeciwstawia to jednak adwokatury organom państwowym ani tych adwokaturze. Pełne wykorzystanie tego, czym może dysponować adwokatura, narzuca, jak się wydaje, konieczność ścisłego kontaktu między nią a rzecznikiem praw obywatelskich i wzajemnie. (...)

Wydaje się zatem, że w projekcie ustawy sprawa wzajemnego stosunku i współdziałania adwokatury i rzecznika praw obywatelskich powinna przyjąć formę instytucjonalną. (...)"

Można się tylko podpisać pod powyższymi stwierdzeniami i żywić nadzieję, że choć tylko część tych tak słusznych konstatacji przybierze postać normatywną.

•

Adw. Henryk Nowogródzki snuje na łamach „Życia Literackiego” swoje rozważania po zdjęciu togi. W nrze 46 (z dnia 16.XI.1986 r.) przypomina dawne lata i dzieje w warszawskich sądach. Między innymi zwraca uwagę na niebagatelny problem uchylenia aresztu tymczasowego, co bynajmniej nie jest równoznaczne z natychmiastowym zwolnieniem, gdyż oskarżony często wraca do zakładu karnego dla dokonania pewnych czynności typu kancelaryjnego. Zwracał już na to uwagę adw. dr Roman Łyczywek w swoich miscellaneach karno-procesowych, publikowanych na łamach naszej „Palestry” w nrze 4/1986 r. (str. 69). W nrze zaś 47 „Życia Literackiego” (z dnia 23.XI.1986 r.) adw. Nowogródzki porusza — też niebłahy — temat mównictwa sądowego. Przypomina początki działania Ośrodka Badawczego Adwokatury i wprowadzenie adwokatury na katedry uniwersyteckie z wykładami, a właściwie z pokazami przemówień sądowych. Łza się w oku kręcił!

Na łamach „Szpilek” (nr 48 z dnia 27.XI.1986 r.) adw. H. Nowogródzki prezentuje lżejszy „kaliber” wspomnień, aby potem 30.XI.1986 r. na łamach „Życia Literackiego” (nr 48) powrócić do naszych powszechnych trosk i bolączek, tym razem związanych z usługami pocztowo-telekomunikacyjnymi.

E.M.